Nr. 20.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

Rok XII.

Wychodzi co Sobotę jeden numer. Prenumerować można przysyłając pieniądze wprost do Redakcyi albo w księgarnie. Redakcya umieszczona w domu Horowica przy ulicy Sixtuskiej pod liczbą 629 2/4 na drugiém piętrze.

we Lwowie dnia 19. Maja 1849.

Rocznie płaci się z przesyłką pocztową 6 złr. 36 kr. m. k. w Redakcyi i po księgarniach 5 złr. 48 kr. m. k.

Półroczna prenumerata nieprzyjmuje się.

Ulepszenia dotyczące zbioru zboża, koniczyny i siana.

Jak wielką mają wartość dobrze wysuszone na polu i łąkach zboże, koniczyna i siano, każdemu praktycznemu gospodarzowi dostatecznie jest wiadomém. Wszelka karma dobrze wysuszona staje dla bydła rogatego, owiec i koni nietylko smacznym pokarmem, ale nadto zabezpiecza zdrowie tych zwierząt od wszelkich chorób, którym z powodu nadpsutéj karmy podlegają.

Działacze, do dobrego wysuszenia karmy niepośledni wpływ wywiérające, uważać można trzy najgłówniejsze; to jest: ciepło promieni słonecznych, przewiew powietrza atmosferycznego, i fermentacyą. Jakież pod względem jest u nas co do zboża postępowanie?

I. Kiedy czas zbiorów z pola nadchodzi, każdy gospodarz ociąga się ze żniwem, aż jego zboża zupełnie dorzeją i słoma zdrzewnieje; tak przestałe zboże rznie sierpem i układa na garście, ażeby wystawione na działanie promieni słonecznych, jeżeli jest przerosłe chwastami, wyschło; gdy tymczasem pochewki ziarnowe zbytecznie od promieni słonecznych skurczone, otwiérają się i najcelniejsze ziarno z nich opada, tak dalece, iż całkowity zasiew a częstokroć i więcéj, utraca się; słoma zaś w knowiu chwastami przerosła, najczęściéj niedosuszona, złożona w zapolu, zagrzewa się, i stan butwienia i stęchlizny a częstokroć, zgnilizny przechodzi. Zdarza się bardzo często, że tak rozłożone na polu zboże, zaskoczą deszcze, przez co zaraz słoma traci na pożywności; ale gdy te staną się ciągłemi, częstokroć kilkotygodniowemi, zboże nie tylko na garściach porasta ale się całkowicie niweczy tak co do ziarna, jakoteż i karmy; a tak całoroczne trudy rolnika i oczekiwania, zostają na jeden raz zawiedzione i zniweczone, przez nieumiejętne pod tym względem postępowanie.

Sposób holsztyński i meklemburski zalecony tylokrotnie tak w gazecie handlowéj z r. z. jako téż ostatecznie w Ziemianinie Nrze. 34. widziałem w r. 1838, w Szlązku austryackim, Morawli i Czechach; w którym to roku początek żniw pamiętny był z ciągłych deszczów, które żyto w rzeczonych krajach całkowicie, jakby na dane hasło skoszone i w stóżki na polu ułożone, zaskoczyły. W krajach tych, gdzie słoma stanowi ważny materyał na karmę dla inwentarza, koszą zwykle zboże o kilka dni wcześniéj, przed zupełném dojrzeniem ziarna i gdy słoma nie stała się całkowicie soków pozbawioną i drzewiastą; zboże natychmiast układają w stóżki z 6 lub więcéj snopków, piramidalnie koło siebie ułożonych (częstokroć w środku pal wbity w ziemię lub bez tego). Kłosie okrywają snopkiem, który stanowi chochół, i cały ten stożek obwiązują od dołu wraz z chochołem powrósłem, aby kłosie chochołu przylegało do stożka; kilkotygodniowe deszcze nieszkodzą kłosom; gdy tymczasem w naszych mędlach lub półkopkach, większa część kłosów tak chochołu jako też i snopków porasta. Słoma przeciągiem powietrza zwolna wietrzeje, wysycha i staje się o połowę pożywniejszą; a ziarno ma delikatniéjszą łupinkę i więcéj mąki a mniéj otrąb wydaje. Sciernisko, po ułożeniu tych stożków natychmiast tam podorują; przez co ścierń i chwasty, przeorane w stanie

zielonym, łatwiéj gniją i niejaką pożywność roli dostarczają, aby liche w tych krajach żytne grunta do wydania koniczyny (którą w owsie tam powszechnie zasiewaną napotykałem) niemal przymusić.

W czesnemu zbiorowi pszenicy upłynionego lata, gdy słoma posiadała jeszcze pewien stopień zieloności, winien jestem obfitość dobréj karmy dla owiec i bydła, którą tak dobrze jak siano pożywają; a niewykształcona głownia, powszechnie w tym roku dla ciągłych słót na zboże grasująca, nie osmoliła pszenicznego ziarna, czego się najwięcéj obawiałem.

2. Co do suszenia koniczyny, postępowanie jest dostatecznie wyłożone w Tyg. z roku 1845; zasadzając się na dwóch głównych sposobach: albo też macerowaniem ją w kupach pomniéjszych, przekładając też z góry na dół i następnie składając na większe, aż dopóki łęcina niepozbędzie się zupełnie wilgoci.

Sposób ten jest stosowny przy ciągłéj pogodzie; lecz gdy nastąpią ciągłe deszcze, kupki, zwłaszcza większe, opadają, stają się płaskie, a następnie woda dostawszy się wewnątrz kupki, koniczyna najczęściéj zgnije w środku, zlepia się w plastry i całkowicie się psuje.

W Czechach, Morawii, Saxonii i Prusiech używają powszechnie sposobu suszenia koniczyny na tak zwanych kozłach. Jest to pal wbity w ziemię 7 do 8 stóp wysoki nad poziom, przez który przechodzą snozy na przemian, dłuższe od dołu a krótsze od góry, na snozowaniu tego rodzaju, o trzech lub cztérech kondygnacyach, układa się koniczyna świeżo skoszona w kształcie stożkowatym i ostro przy końcu zakończa. Tym sposobem suszona koniczyna niepotrzebuje przekładania; a raz ułożona na kozłach, przeciągiem powietrza więdnieje częstokroć 2 i trzy tygodnie, dopóki zupełnie nie pozbędzie się całkowitéj wilgoci; ma kolor zupełnie świéży, mocno zielony, długo trwałe deszcze nic jéj nie szkodzą, gdyż sama sobie otworzywszy pokrycie daszkowate; a będąc stożkowato ołożoną, i nie podlegając opadaniu, woda deszczowa z łatwością po niéj spływa.

Tego sposobu użyć można tam z korzyścią, gdzie jest podostatkiem drzewa, a mało rąk do pracy; lub też ostatnie obrócić trzeba na łąki, a przechód ludzi od koniczyny do siana, z pól na łąki, częstokroć odległe, jest bardzo mozolny i wiele się czasu marnuje. Poprzednich lat suszyłem koniczynę na kozłach; upłynionego zaś lata, tak mocne i suszące około 10 czerwca panowały wiatry, iż się bez kosztów obeszło; gdyż tuż za kosą wysychała i wieczorami i rano z rosą w kupki grabioną być musiała.

3. Suszenie siana odbywa się u nas powszechnie w ten sposób: iż chcąc zebrać najspieszniej siano suche i zdrowe, kosi się, pospolicie na jeden raz, bardzo znaczna przestrzeń łąk, najczęściéj sprowadzonemi góralami; gdy mało jest rąk do grablenia, siano pokoszone, częstokroć i parę tygodni leży na łące, nie mogąc być w kupki zgrabione; nadewszystko, gdy jeszcze deszcze przeszkadzają; przez co się blechuje za pomocą rozkładu chemicznego; kwasoród wody łączy się z wodorodem piérwiastku farbującego w sianie i tworzy wodę, która przy pomocy promieni słonecznych ulatnia się, a siano staje się koloru białego, późniéj żółtego, daléj brunatnego, w końcu czarnego; a to w miarę większego lub mniéjszego stopnia ukwaszenia; traci soki pożywne, i staje się częstokroć mało od słomy różniące się, a niekiedy gorszych od téj własności. Gdyby deszcze nieprzeszkadzały i utrafiono z pokoszeniem na długotrwałe pogody, w czasie tym, rosa, zwykle obfita, taki sam wpływ na siano wywiéra, jak roszące lub ulewne deszcze; dzieje się to samo z sianem co z woskiem lub płutnem, celem wyblachowania czyli wybielenia kolejno na działanie rosy i promieni słonecznych wystawionemi.

Aby tego uniknąć, postępowanie Niemców w suszeniu siana jest bardzo trafne i analogiczne; koszą zwykle trawę do południa, po południu ciż sami kosarze, przy pomocy dzieci i kobiét, (lub bez tych, gdyż te najczęściéj odrywane bywają do poprawki ogrzebania buraków cukrowych lub innych robót) znoszą świeżą trawę w małe kupki, tak podobnie jak koniczynę, przez co trawa poci się czyli lekko fermentuje; drugiego dnia postępuje się z koszeniem podobnie; a poprzednio ułożone kupki, w których trawa przez noc zafermentowała, rozrzucają się na wpływ wiatru i promieni słonecznych; przez takowe postępowanie, wiele się wilgoci siano pozbywa,

i nie traci nic z swojéj zieloności i soków pożywnych; wieczorem, z dwóch lub trzech kupek pomniejszych, robi się większa i tak zostawia przez jedne, (a najwięcéj dwie nocy), aby zewnętrzna trawa dostawszy się w środek, także zafermentowała. Trzeciego dnia od czasu skoszenia, rozrzucone kupki zupełnie wysychają, a zwiezione niepodlegają w stogach lub szopach fermentowaniu a następnie zatęchnieniu; co ma miejsce, gdy siano na pokosach suszon nagle od promieni słonecznych zostrzone, niejednego złudzi gospodarza, iż się z zwózką jego do składu pospieszy, gdzie w znacznéj ilości nagromadzone, odżyje, zafermentuje a następnie zatęchnie.

Robota koło siana tym sposobem prowadzona, może nieco wiécéj rąk wymaga; jednak idzie ciągle, a nawet deszcze, byle nie ulewné, nieprzerywają jéj zupełnie, gdyż świéża trawa w małe kupki złożona, własnym ciężarem zaskląpiając się, dłużéj się opiéra deszczowéj wilgoci, a niżeli w połowie przesuszone siano, do którego tak złatwością przesiąka i dostaje się do środka. Ten sposób suszenia zaprowadzony jest w sąsiedztwie mojém w dobrach Wodzisław i Motkowice (gdzie kilka tysięcy fur zbiérają) i stałe się go tam trzymają; a zwiezione do składu siano, tak mocny zatrzymuje kolor zielony, iż częstokroć złudzić może oko, gdyż go od żywéj trawy o podal trudno odróżnić.

D. Więcławski.

Mléczność krów.

Pan *Lütkens*, Holsztyński gospodarz, dzierżawca dóbr Bundharst i teraźniéjszy dyrektor Pretzenskiego towarzystwa rolniczego, w złożonem temuż towarzystwu pismie, w którém razem usuwa teoryą Guenona, tak mówi o przedmiocie powyższego zadania.

Wiele, ale bezskutecznych czyniono doświadczeń w zamiarze poprawienia rass naszego bydła przez wprowadzenie i połączenie z nim rass zagranicznych; nareszcie zdaje się, iż coraz bardziéj przekonywać się zaczęto: że przez to chów krajowego bydła żadnéj nie odniesie korzyści. — Lecz tu rzecz się ma tak samo jak w wielu okolicznościach naszego życia, że częstokroć niebacznie pomijamy to, co jest tuż przed stopami naszemi, a natomiast nieograniczoną mamy ufność w tém, co z daleka pochodzi, co jest zagraniczne, wiele nas trudów i pieniędzy kosztuje. Prawie wątpić już o tem nie można: że głównéj przyczyny rozmaitości rass bydła, szukać trzeba jedynie w różnych sposobach jego wyżywienia i utrzymania; krowa z górnych, suchych pastwisk, przeniesiona na bujne pastwisko nizin, w trzécim lub czwartym pokoleniu stanie się krową nizinną; równie jak ta co na suche, wysokie pastwiska przepędzana, w takimże przeciągu czasu, zamieni się na krowę górną; jeżeli piérwsza, przepędzana tego rodu matka, z głodu na nowem pastwisku nie zamrze.

Że szczególniéj piękne bydło rass nizinnych, jak np. Żuławskich, nieuchodzi dla wyższych krajów, gdzie mniéj bujne są pastwiska, to już od dawna rzecz uznana; gdyż przenosząc ztamtąd bydło, nie możemy razem z niem przenieść tamtéjszych pastwisk. Pomimo, że dla tak zwanego poprawienia rass naszego bydła, sprowadzono rassy tyrolskie, szwajcarskie, przecież zamiast spodziewanéj poprawy, otrzymano raczéj pogorszone bydło, szczególniéj co do mléczności krów; i inaczéj téż być nie mogło, gdyż brakło nam tyrolskich i szwajcarskich pastwisk.

Przyznać więc trzeba, że budowa ciała i jego własności, bydła, a razem mniejsza lub większa mléczność krów, zawsze jest jedna, taż sama; to jest: zawsze stosowna jest i zależy od gruntu i pastwisk na których bydło wzrosło; a przeto naturalny wypada ztąd wniosek, że musi być tyle rozmaitych rass, ile jest rozmaitych co do natury i położenia, pastwisk gruntów; że tak zwane krzyżowanie rass bydła, nazwać trzeba sprzeciwianiem się przypisanym w téj mierze od natury prawom; że ztąd żadna korzyść dla gospodarza wyniknąć nie może, gdy obca rassa przynosi z sobą koniecznie potrzeby i wymagania, dla niéj niezbędne, a którym, przy najlepszych nawet chęciach, mianowicie tam, gdzie bydło utrzymane jest na pastwiskach, dogodzić nie można. — Wprawdzie każda rassa bydła da się poprawić, przecież poprawe ta dokonać się tylko może za pomocą téj saméj rassy, czyli: *po-*

prawić można rassę samą przez się, i to zawsze na produkcyjnych siłach tegoż samego gruntu.

Pospolicie jednak, wolą folwarczni gospodarze, co też im jest daleko wygodniéj, uzupełniać swoje trzody bydła przykupywaniem piękniéjszego; a to według upodobania, jedni biorą je z zachodu, drudzy od wschodu, północy lub ze stron południowych; mało zaś jest takich, którzyby w własnéj oborze dochowywać się go chcieli. Wygodniéj jest wprawdzie przykupić, ale czy to jest korzystniéj? to wcale odrębne pytanie. Jeżeli kupionéj zkąd innąd jałowicy lub krowie nie da się tyle i tak żyźnéj, lub wreszcie takiéj natury paszy lub pastwiska, do jakiego przywykła była od malęka, wtedy pewnie mniéj dawać będzie mléka; a czego nie jeden gotówby szukać przyczyny w jéj pochodzeniu, w jéj rassie; tymto sposobem tłumaczyć sobie można różne, częstokroć sobie bardzo przeciwne zdania, co do tworzenia użytecznych rass z angielskiego bydła.

Oprócz niektórych miejscowych trudności, powstających szczególniéj z wspólnych pastwisk, wielu gospodarzy wstrzymywała także od poprawiania swego bydła, za pomocą własnego przychowku, ta myśl, że korzyści z tego rodzaju bardzo długo czekać trzeba; i w rzeczy saméj, jeżeliby ta poprawa zależeć miała jedynie natém aby się dochować najlepszego bydlęcia przez przypłodek, tedy częstokroć nie wystarczyłby na to cały przeciąg życia ludźkiego; tym bardziéj, że z przyczyn zachodzących w chowie i rozmnażaniu bydla wielu znacznych, nań wpływ wywiérających okoliczności, zdarzyć się mogą wsteczne zwroty; czyli pogorszenia zamiast poprawienia, które częstokroć bardzo zawodzą i niejednego już zraziły od postępowania tą, tak powolną drogą.

Długoletnie w dochowywaniu się młodego bydła doświadczenie, nauczyło mię, że niezaprzeczając bynajmniéj wpływu pochodzenia bydła czyli jego rassy, przyzwoite pielęgnowanie, a mianowicie żywienie bydła aż do piérwszego ocielenia się krów, wywiéra daleko przeważniejszy wpływ, a niżeli samo pochodzenie; czyli inaczéj to mówiąc: że zalety pochodzenia, niestosownem przez dwa lub trzy lata utrzymywaniem młodego bydła, nietylko osłabić ale i zupełnie zniszczyć można, i że przeciwnie, przyzwoite czyli w naturalnym porządku rzeczy czerpane postępowanie, podnosi i poprawia wadliwe pochodzenie, obadwa te główne względy razem połączywszy z pewnością najlepszego skutku spodziewać się można. Ta zasada ściąga się szczególniéj do matek; bo co do buhai, te zawsze wybiérać się powinny z pomiędzy cieląt od najlepszych krów pochodzących.

Powyższa z resztą zasada tak według mego przekonana jest gruntowna, iż uważam za rzecz równie łatwą jak niezawodną, ze dwóch jałoszek któreby swem pochodzeniem równie zapewniać mogły nadzieje, obrać i wyahować jednę na krowę mleczną, a drugą na krowę bardzo mało mléka dającą; próba odbywała się po drugiem lub trzecim ocieleniu i to od krów, jednakowo utrzymywanych.

Rozwiązanie tego zadania, zależy, jak się juz powiedziało, na różnym sposobie utrzymania bydła za młodu; a właściwy do niego klucz jest: sposób żywienia krowy podczas piérwszéj jéj cielności.

Doświadczenia Riedesela wykazać miały; że ciele zaraz po urodzeniu karmione aż do tłustości i tak dalej utrzymywane, najgorszą co do mleczności, daje potem krowę; ale tego błędu tym bardziéj nie ma potrzeby lękać się, że pospolitym zwyczajem, w tydzien lub dwa tygodnie po urodzeniu przestaje się dawać cielęciu słodkie mléko; nie mam tu zresztą zamiaru wchodzić w szczegóły karmienia i utrzymywania cieląt, ale chcę tylko wskazać ogólne, główne warunki, aby cielę otrzymywało karm potrzebną do rozwinięcia jego ciała; a do czego zawsze podczas jego wzrastania, potrzeba posilnéj karmy; unikać trzeba wprawdzie takiego karmienia przy któremby się cielę aż utuczyło; a co, wyjąwszy czas kiedy ssać będzie mléko, nie tak łatwo nastąpi. Dobre żywienie w piérwszym roku tym bardziéj zalecać wypada, kiedy jest zamiarem, i co także uważam za najlepsze, przypuścić jałowicy do buhaja w ośmnastym miesiącu jéj wieku; skąpe żywienie w téj epoce, może niedoprowadzić do zamiaru usposobienia jałowicy do polatowania; a więc z tego względu będzie stratne.

Od chwili lecenia się jałowicy zaczyna się bardzo wiele znaczący dla gospodarza czas, od którego zależeć ma jéj mléczność w całem jéj życiu; dlatego to, w téj epoce, starać się trzeba o jak najlepsze jéj utrzymanie.

Nie będzie wtedy dla cielnéj jałowicy dostateczna karm pastwiskowa; a przynajmniéj w miesiącu październiku trzeba jéj dawać w oborze dostatkiem i pożywnéj karmy, i nié ma wtedy potrzeby obawiać się aby zatyła. Kiedy przed polatowaniem jałowica na dobréj i obfitéj utrzymywana karmie utyje, tak, iż więcéj mając w sobie pożywnych soków a niżeli do rozwijania i wzrostu jéj ciała potrzeba, tłuszczu nabywać zacznie, tedy od chwili jak stanie się cielną, natura wcale inne i z głównym celem zgodniejsze mająca zamiary, ów zbytek pożywnych soków obroci wjałowicy na wykarmienie cielęcia, przez rozwinięcie i należyte wykształcenie organów, mléko wydzielać mających; rzecz moja jasna: że jeżeli to, tak stanowcze usiłowanie natury nie będzie podsycane pożywnemi pokarmami, nierozwiną się należycie mléczne organy; a tak zatamuje się w samym zarodzie mléczność krowy każdéj rassy.

Na nic się nie przyda chciéć potem naprawić ten błąd przy drugim lub trzecim ocieleniu się krowy: źródło bowiem otworzyć można mléku tylko w czasie piérwszéj cielności. Skoro się zaniedba uczynić to w czasie przyzwoitym; krowa na zawsze już potem mało dawać będzie mléka. Wprawdzie dawanie podostatkiem dobréj karmy pomnaża zawsze mléko, tak u złéj jako i dobréj krowy, ale to pomnażanie zależeć będzie zawsze stosunkowo od zdolności jaką się krowie nadało podczas piérwszéj jéj cielności.— W przeciwnym zaś razie, choć się da krowie więcéj i lepszéj karmy, mało to skutkować będzie na jéj wydatność mléka, ale raczéj przybędzie jéj przez to więcéj mięsa i tłustości.

Na szczęście, w ostatnich dopiéro latach odkryłem tę zasadę, przynajmniéj w mojem przekonaniu bardzo ważną i pewną; teraz dopiero zaczynam korzystać z niéj w chowie bydła; jest ona równie w swych skutkach widoczna jak korzystna.

Z resztą, daleki jestem od mniemania, iżbym przez pomienioną teoryę, poprawę mléczności krów wyczerpał; owszem jestem tylko przekonany: żem małym krokiem postąpił i że jeszcze obszerne zostaje do dalszych badań i odkryć pole.

Ale nie sama tylko ilość mléka zasługuje na uwagę, wiele także znaczy jego dobroć.

Wyznać musimy: że dotąd nie tyleśmy się nad tą gałęzią wiejskiego gospodarstwa zastanawiali, jak zasługuje, i że azas jest nagrodzić tę stratę; miło mi będzie, gdy powyższe moje postrzeżenia staną się w tym względzie pomocniczemi.

Podobne zdanie objawione w dziele „*Sztuka Urządzania Gosp. Wiej. i t. d.* (Wyd. 2gie Tom IIgi str. 146), które niech nam będzie wolno tu przytoczyć.

„Wielu gospodarzy jest tego przekonania, że chcąc miéć piękne bydło, z obcych krajów sprowadzić je należy; że krajowe będąc raz zanikczemnione, nie jest już wstanie poprawić się co do wzrostu i np. mléczności. Dlatego, zamożniejsi sprowadzają z zagranicy krowy i byki; a mniéj zamożni, na ostatnich zaprzestają; i aby wkrótce przyjść do rassy rosłéj, nabywają byki rosłe, zwykle za nadto ciężkie na drobne krajowe krowy.

„Kto ma znaczne fundusze, pragnie w krótkim czasie posiadać piękną oborę, *w stosunku powiększonego wzrostu i liczby bydla, powiększa zbiór paszy letniéj i zimowéj;* a nadewszystko starannie dozoruje hodowanie, dobry czyni wybór co do rassy — sprowadzone z zagranicy bydło, może jemu dość naczne przynieść korzyści. Ale jeżeli zaprzestaje na samem sprowadzeniu, *nie powiększa paszy ani dozoru*, tedy, nieco prędzéj lub późniéj, przekona się o niestosowności takowego postępowania; albowiem, tylko *pasza i dozór* — że tak powiem — zamieniają się na pieniądze; bez nich, najlepsza nawet rassa zagraniczna, nie korzyść, lecz stratę przyniesie. W ogólności zaś, sprowadzanie bydła górnego (szwajcarskiego lub tyrolskiego); na niziny całkiem jest przeciwne celowi. Ma ono tu bowiem do walczenia: *z położeniem miejsca, z rodzajem paszy i klimatem*, a zwykle i ze sposobem hodowania w czasie zimy."

„Przy staranności, cierpliwości i znajomości rzeczy, z małym kosztem można przyjść, jeżeli nie do pięknéj, to przynajmniéj do zyskownéj gromady bydła rogatego, to jest: ulepszając rasę krajową. Sposób ten jest zupełnie najmniéj kosztowny, a w wielu już przypadkach, najzupełniej odpowiedział celowi. Najprzód, bydło takowe jest silniejsze od zagranicznego, ponieważ będąc, że tak powiem, utworem krajowéj ziemi i klimatu, przywykło do piérwszéj i drugiego: powtóre, jeżeli dla niedostatku paszy zdrobniało jéj obfitość podniesie wzrost onegoż; potrzecie pomiędzy krajowemi krowami trafiają się częstokroć tak mléczne, że w stosunku ilości paszy jakiéj wymagają, równają się zupełnie w mléczności najroślejszym zagranicznym; ale mówię w stosunku ilości paszy, albowiem kiedy krowa rosła potrzebuje dziennie 18 a nawet do 25 funtów siana (lub innéj, na pożywność siana zredukowanéj paszy). Krowa krajowa, przy 9 — 12 funt. siana dziennie, i w dobréj utrzyma się tuszy, i jeżeli jest mléczna, stosunkowo zapewnie wyda więcéj mléka, niżeli zagraniczna rosła.“

Słówko o oczyszczeniu stajni z szkodliwych wyziewów.

Niezbitą jest prawdą, że konie, a szczególnie wyścigowe, ulegają chorobom zapalnem równie jak i to, że stajenni rzadko dochodzą starości. Przyczyną tego jest ostry wyziew amoniakalny należący do najdrażliwszych; wciągany przez oddech staje się powodem chorób płucowych.

Używano już różnych sposobów, aby się pozbyć téj stajennéj subtelnéj trucizny, atoli dotąd użyte na ten cel środki nieodpowiedziały zupełnie oczekiwaniom. W przeszlym roku dopiero na zgromadzeniu królewskiego towarzystwa gospodarskiego Angielskiego, jak donosi Bells-news odczytano wniosek p. Recce, w którym doradza użyć do oczyszczenia wstajniach powietrza: siarczanu wapna (gipsu) lub trocin siarkowym kwasem nakrapianych. Ciała te proste zdrowiu bynajmniéj nieszkodliwe mają na oczyszczenie powietrza sprawiać jak najlepszy skutek.

Wniosek ten poparty był licznemi świadectwami osób wiary godnych, które sposób pana Reece doświadczali i jako zupełnie dostateczny celowi uznali. Użyto nasampród siarczanu wapna rozsypując go na sciółkę, zmniejszył się wprawdzie wpływ amoniaku, ale go po dochodzeniu chemicznem w siarczanie wapna niebyło; potem użyto kwas siarkowy, jak wynalazca doradza, nakrapiając nim siarczan wapna i wtedy dopiero zamiaru osiągnięto zupełnie. Pokazuje się, że głównym działaczem wtym procesie chemicznym jest kwas siarkowy a siarczan wapna lub trociny służą mu tylko za stanowisko. Trociny lub gips, po naciągnieniu wyziewu amoniakalnego, wprowadzone w styczność z niegaszonem wapnem oswobodzają się z niego natychmiast i rozwijają taką masę, że wzniesione do miejsca zupełnie czystem powietrzem opatrzone wyziewem amoniakowym przepełnione zostaje.

Powtarzamy, że siarczan wapna może tylko w takim razie być użytym jeżeli go jest po dostatku i jeżeli idzie o polepszenie nim masę oborniku; ale można także użyć trocin i te nasycone kwasem siarkowym po różnych miejscach stajni, płytko rozrzucić i po 24 godzinach na gnojnik z gnojem zmieszany wyrzucić.

Proporcya ciał w użyciu na ten cel jest następująca: Jedna część wagi trocin wciąga wsiebie 3 razy tyle wagi kwasu siarkowego. Kwas, wnaturalnym stanie byłby za ostry, dlatego radzi p. Reece, aby użyć na jednę jego część 15 części wody dystylowanéj i roztworem tém zwilżać trociny.

Komuby téż przysło na myśl doświadczyć podany sposób, niech nam raczy udzielić skutków swoich doświadczń.

Odezwa komitetu nieustającego Towarzystwa Gospodarkiego Krakowskiego.

Zniesienie pańszczyzny czyni koniecznem dążenie do tego celu, aby podniesieniem uprawy ziemi, odzyskać choć w części poniesione straty. Aby zaś uprawa ta następywała z mniéjszym nakładem, a zarazem zbliżała do osiągnienia tak ważnego zamiaru, potrzebnemi są każdemu ziemianowi takie narzędzia rolnicze, któ-

reby obok dokładnego wykonania roboty odznaczały się trwałością i oszczędzały siły pociągowéj. Narzędzami najważniejszemi w gospodarstwie rolném są pług, radło i bruna. Zbyteczném byłoby dowodzić, że pługi nasze drewniane z prostą dokładnością nieodpowiadają warunkom ani trwałości, ani oszczędzenia siły; jedyną ich zaletą jest pozorna taniość, którą strata zkąd innąd ponoszona o wiele przechodzi. Radła lubo co do formy są dobre, jednak w konstrukcyi tak są słabe, iż gospodarz pare razy do roku sprawunkiem nowych opatrywać się musi. Sprowadzenie narzędzi postępowych z zagranicy połączonem jest z wielu niedogodnościami, raz nie można być pewnym ich dokładności i zastosowania do miejsca, drugi raz, za zbyt są drogiemi w stosunku do swéj rzeczywistéj wartości: pomijam zachodzące trudności w obstalowaniu, ich transporcie i expedycyi celnéj. Okoliczności te stawały dotąd najwięcéj na zawadzie właścicielom ziemskim w opatrywaniu się w narzędzia poprawne; i powszechny czuć się dał odgłos: dlaczego u nas w kraju przedmioty podobne produkowane dotąd nie są? Czując całą ważność téj okoliczności, Towarzystwo rolnicze zachęciło p. Zieleniewskiego, członka swego czynnego a razem majstra kowalskiego, znany z ducha przedsiebiorczego i talentu w swym rzemiośle obywatela; do zajęcia się wyrabianiem narzędzi rolniczych. Jakoż p. Zieleniewski, który założaniem warstatu swego na wielką skalę i opatrzeniem go w tokarnię, a następnie, założeniem fabryki powozów, dobrym gustem i dokładnością w wykonaniu zalecających się, już poprzednio odznaczył się, zachęcony od Towarzystwa i opatrzony we wzory i modele, przedsięwziół budowlę narzędzi rolniczych, a mianowicie pługów, radeł, bron, extyrpatorów i t. p. Zbudowany przez niego wedle modelu szlązkiego pług żelazny nakoleśny, wedle odbytych prób na folwarku p. Hr. Leona Rzewuskiego, po sprostowaniach, jakie doświadczenie potrzebnemi wskazało, odpowiedział wszelkim warunkom dobréj orki i oszczędzenia siły pociągowéj. Gospodarze więc ziemiańscy, pragnący podnieść swą uprawę roli, opatrzeniem się w technicznie zbudowane narzędzia rolne, zgłaszać się zechcą do pana Zieleniewskiego, majstra kowalskiego w mieście Krakowie zamieszkałego, który za umiarkowaną cenę obowiązał się takowych każdemu dostarczyć. Zbytecznie byłoby szanownych ziemianów zachęcać do wspiérania w szlachetnych dążnościach ziomka, który mając najwięcéj honor narodowy na widoku i talent swój i chęć najlepsze poswięcać wam pragnie. — Znowu obywatela tego uczciwość i udowodnione zdolności są najlepszą dla nas rękojmią, że wywiąże się sumiennie i sposób zadowalniający z przyjętego na siebie obowiązku.

I. W. minister rolnictwa i górnictwa odezwę swą z dnia 1 Maja r. b. oświadczyć raczył Towarzystwu tutejszemu życzenia swe wnijścia z niém w bliższe stosunki, tudzież oznajmił, że skoro opuszczą prassę akta kongresu rolniczego, przesłać ich towarzystwu tutejszemu nieomieszka, biorąc pod ścisłą rozwagę przesłane mu uwagi odnoszące się do środków, które zdaniem Towarzystwa, postępowi rolnictwa w kraju naszym na zawadzie staneły.

Dnia 6 Maja 1849 roku.

Darowski,
prezydujący.

Wiadomość Literacka.

Temi dniami wyszło dzieło pod tytułem *„Zródła mineralne w królestwie Galicyi i na Bukowinie, pod względem fizyczno-chemicznych własności opisane, i t. d.“* przez Teodora Torosiewicza, Aptekarza we Lwowie i członka czynnego i korespondującego wielu Towarzystw uczonych. Lwów 1849, z drukarni instytutu narodowego imienia Osolińskich w 8ce.

Firma, pod którą to dzieło wychodzi już jest zaletą. Fizyczno-chemiczne experymenta leżały u nas długi czas odłogiem; autor był piérwszym który przełamał zaporę i obeznał nas z zasobami przyrodzenia nagromadzonemi wnętrzu naszéj ziemi. Rozbiór wód mineralnych Galicyi i Bukowiny nie dla saméj nauki jest znakomitą zdobyczą, ale dla każdego mieszkańca tych krajów. Lekarz ma w tém dziele przewodnika w kombinacyach swéj sztuki, chory nadzieję odzyskania zdrowia między swojemi, statystyk i ekonomista zródło obliczenia bogactwa narodowego;

geograf i turysta skazówkę najciekawszych miejsc tych dwóch prowincyi. Pan Torosiewicz poświęcił większą prawie część swego życia téj mozolnéj pracy, — poświęcił się jéj z gorliwością ludziom fachu i wyższych zdolności, właściwą dziełem też swoim wywiązuje się publiczność z obowiązku obywatela — pracował ku rozszérzeniu światła a nie dla osobistych korzyści. — Kto to pojmie, przyzna mu *zasługę publiczną*. Grecy i Rzymianie nagradzali zasługi cywilne obywatelską koroną; nie skąpmyż przynajmniéj tego co dać możemy, to jest: dowodu szacunku-wręku każdego z nas dzieło Torosiewicza być powinno.

Wiadomości handlowe.

Lwów 18 Maja. Na targu tygodniowym było 153 wołów i 2 krów; z tych jedna partya złożona z 20 sztuk wołów, z których jeden po próbie ważył $15\frac{1}{2}$ kamieni mięsa i $1\frac{1}{2}$ kamieni łoju, płacono po 63 złr. 8 kr.; druga partya złożona z 30 sztuk, z tych jedna ważyła $13\frac{3}{4}$ kamieni mięsa i $1\frac{1}{2}$ kamieni łoju sprzedana była po 60 złr.; trzecia partya złożona z 40 sztuk, z tych jedna ważyła 13 kamieni mięsa i $1\frac{1}{4}$ kamieni łoju, sprzedana była po 55 złr. Za cetnar łoju z rzeźni starozakonnych płacą 15 złr. 10 kr. z rzeźni chrześcian po 17 złr. 16 kr. Za parę skór wołowych dają 15 złr. 12 kr., za krowie złr. 11 kr. m.k. Taksa jednego funta mięsa podskoczyła znowu na 5 kr. m. k.

Ceny produktów we Lwowie. Z powodu przechodu wojska Rosyjskiego i rekwizycyi fur do transportu targ zbożowy mało zbożem zaopatrzony. Ceny produktów, które zaczęły były nagle wzrastać, niewiedzieć z jakiego powodu znowu się chwieją. — Za korzec pszenicy 6 złr. 18 kr., żyta 5 złr. 15 kr.; jęczmienia 4 złr. 6 kr.; hreczki 5 złr. 15 kr.; owsa 3 złr. 37 kr.; ziemniaków 2 złr. 6 kr.; kwarte krup hreczanych, która już podskoczyła na 18 kr. spadły na 12.; siano i słoma ciągle drożeją i trudno je dostać; gdzie bowiem były zapasy, rząd zarekwirował dla rosyjskiéj konnicy; za lichą furkę siana dać trzeba 7 do 8 złr., a za słomę jęczmienną 5 złr. Wódka jest w téj saméj cenie jak w przeszłym tygodniu, to jest 1 złr. m.k. za garniec okowity 30 stopniowéj. Drzewo twarde i miękkie podrożało za sąg dać trzeba $10\frac{1}{2}$, drugiego 7 do 8 złr. m. k.

Gdańsk 5 Maja. Nie było sposobności udzielić Wam prędzéj, co się u nas stało. Mieliśmy ogromny pożar i to jak się zdaje podłożony; piérwszą ofiarą stał się szpichlérz kupca Dommera, a potem szedł pożar wzdłuż Multawy i tu spaliło się 5 szpichlérzy, a potém przeszedłszy do szpichlérzy na przeciw ległych i te równie jak i inne daléj stojące lnem i konopiami napełnione w perzyne obrócił. Zapalił się też most na Moltawie, to się stało przez zapalenie palisady ciągnącéj się przez bramę zieloną, szczęściem, że wcześnie poznosili dyle z mostu, resztę uratowali. — Szkodę trudno jeszcze obliczyć, atoli przeszło 5 kroć sto tysięcy złr. wyniesie. E.

Londyn 5 Maja. Zbożowy nasz handel przytłumiony — a ceny znowu spadają: Zewsząd bowiem dowożą zboże — a ceny niepodniesą się tak prędko. — Najpiękniejsze przenicy z krajów nadbaltytkich nie płacą *kwarter* jéno po 36 do 48 szylingów.

Doniesienie prywatne.

Wieś do wydzierżawienia.

Wieś Kropiwnik z przyległościami w obwodzie Samborskim dwie mile od Drohobyczy, nad rzéką spławną Stryjem położona, przeszło 1000 morgów pól ornych i łąk, obszerne pastwiska i sekcyę 28 morgów lasu zawiérająca; z propinacyi młynów, rybołowstwa i kamieniołomli do 1000 złr. m. k. rocznie przynosząca, wielu dogodnościami, pod względem handlowym obdarzona, jest w kilkuletnią dzierżawę do wypuszczenia. Kto sobie życzy wejść w układy, raczy się zgłosić, *osobiście* do właściciela w miejsciu mieszkającego, lub też listownie o bliższe objaśnienie p. Drohobycz.

Wydawca i Redaktor **T. W. Kochański.** — *Drukiem Piotra Pillera.*